

wypowiadają przekonanie, że te ścieśniania nie były naruszeniem kompetencji sejmów!

Oto są główne myśli projektu adresowego komisji Izby niższej. Centraliści wobec stronnictwa ugodowego i korony, inny już nastrój przybierają w nim, niby to wyrażają gotowość do zmiany ustawy grudniowej, jeśli sejm czeski lub delegacja czeska przedłoży Radzie państwa żądania rozszerzenia autonomii. Lecz gdy ani jedno, ani drugie, jak centraliści dobrze wiedzą, jest niemożliwością z powodu fałszywej, okrojonej ordynacji wyborczej, więc są to tylko frazesy dla zamaskowania istotnych intencji, nieodstąpienia w niczem od zabezpieczonej Niemcom ordynacji wyborczymi przewagami zupełnej w Przedlitawii.

Co do sprawy naszej, rezolucyjnej zwracamy uwagę na ustęp, w którym gotowość do zmiany ustawy grudniowej centraliści wypowiadają. Z tego ustępu wypływa, iż tylko wtedy gotowiby zmienić ustawę grudniową, gdyby z jednej strony nie sprzeciwiała się ta zmiana interesowi państwa, z drugiej strony pozyskała tem można wszechstronny udział w reprezentacji państwa. Otóż tych warunków, tak zestawionych razem, do Galicji stosować nie można, bo Galicja już bierze udział w reprezentacji, więc jej już zmianą ustawy grudniowej, rozszerzeniem autonomii jej sejm, pozyskiwać centraliści nie widzą potrzeby.

Oto jest dosłowne brzmienie projektu adresowego:

„Najjaśniejszy Panie!

Chwila to poważna zaprawdę, kiedy Izba deputowanych korzystając z jednego z swoich najpiękniejszych praw, z pełnem szanowaniem daje wyraz swoim uczniom i poglądom wobec Jego c. Mości, naszego Najmilszego cesarza konstytucyjnego.

Słowa, które Jego c. Mość raczył wypowiedzieć nam w najw. mowie tronowej, są świadectwem doniosłości położenia; znamionują one wielkość zadań, które jeszcze rozwiązać należy i trudności wewnętrznego rozwoju, które potrzeba jeszcze usunąć.

W obec położenia tego, Izba deputowanych czuje potrzebę jak najrychlejszego zapewnienia Jego ces. Mości z najgłębszym uszanowaniem, że z niezachwianą wiernością i powolnością dla Jego c. Mości, z niepokornym meżtem pragnie przystąpić do dzieła, wzmocnienia i podniesienia przekonaniem, iż duch wolności i stanowczego równouprawnienia wszystkich, przenikający naszą konstytucję, jako też nie dająca się zapoznać potrzeba wewnętrznego pokoju i ściślego z warcia się, zmogą nakoniec zwycięsko przeskoczyć, jakie obecnie stoją jeszcze na drodze ogólnemu współdziałaniu w dziele, rozpoczętem przez Jego ces. Mość ku przekształceniu konstytucyjnego Austrii.

Ordynacjami krajowymi z d. 26. lutego 1861. konstytucji i ustawami zasadniczymi, również ustawą z d. 21. grudnia 1867, dotyczącą się wspólnych spraw wszystkich krajów monarchii Austriackiej, uzyskało konstytucyjne prawo austriackie silną podstawę, uznana rzeczywiście przez uprawnionych zastępców wszystkich krajów Austriackiej monarchii. Okoliczność, że zła mucona część ludności w pojedynczych krajach koronnych wstrzymuje się od brania udziału w reprezentacjach krajowych, które pierwsi sama uznawała i obsługuwała, a przez to bezpośrednio odciąga się i od reprezentacji państwowej, a postawie na podstawie ordynacji wyborczej, do Rady państwa wybrani przez tę ludność, po za sejmem nie chcą uznać podstaw konstytucyjnych — okoliczność ta nie zdoła zachwiać bynajmniej prawomocności tych podstaw. Po wszystkie czasy i pod wszelkimi ustrojami państwowymi, bywały upra-

wnione prawno-polityczne opozycje, a dopóki one dążyć będą na drodze konstytucyjnej do pewnej zmiany istniejących norm konstytucyjnych, co do formy i treści, jest ta dążność prawnie uzasadniona. Doświadczenia i zdarzenia mogą czasami zapatrywaniem podobnych opozycji do zupełnego lub częściowego zwycięstwa dopomóc; lecz negacja konstytucji, prawno-politycznie ważnej, i dążność po za obrębem konstytucyjnej drogi, takową obalić lub zmienić, nie jest już legalną opozycją, ale prawnie niedozwolona.

Izba poselska zgadza się w zupełnem przekonaniu z zapatrywaniami, wyrzeczonymi od tronu, że konstytucja nłożona była nie bez najstaranniejszego uwzględnienia szczegółowych stosunków królestw i krajów i tychże uprawnionych żądać, uporządkowywania takich u siebie, i daleka jest nam myśl, tę konstytucyjną kompetencję sejmów w sprawach krajowych ścieśniać.

Co się zaś kompetencji Rady państwa tyczy, poczytamy nas wprawdzie smutne doświadczenia, że konstytucja i w tym kierunku bywa atakowana, jednak Rada państwa nie poczyniła jeszcze takich doświadczeń, któreby dowodziły, że konstytucyjna kompetencja Rady państwa jest za obszerną i szkodliwą szczegółowym sprawom królestw i krajów. Niema więc dziś konieczności tak ze strony Izby poselskiej, jak i ze strony rządu cesarskiego brać inicjatywę do zmiany konstytucji w myśli ścieśniania granic kompetencji Rady państwa.

Pomimo tego nie zapominamy wcale wysokiej wartości wszechstronnego porozumienia i ostatecznego skonsolidowania naszego dzieła konstytucyjnego, a według obowiązku i w duchu najszczerzej chęci pojednawczej, gotowi jesteśmy, doszłe nas w legalnej drodze, do zmiany postanowień konstytucyjnych, zmierzające do życia ludności wszystkich krajów wziąć pod rozważenie najściślej. Nie będziemy się opierać wtedy i rozszerzeniu autonomii, jeśli takowa z jednej strony bez niebezpieczeństwa dla interesu państwa, i dla jednolitej ochrony prawnej wszystkich plemion i obywateli, poręczona ustawami zasadniczymi, jest możliwą i dopuszczalną, a z drugiej strony takimi ustępstwami wszechstronne współdziałanie w reprezentacji państwowej uzyskać się da.

Austrii historyczne ukształtowanie i wielka różnorodność jej ludów co do kultury i obyczajów, wymaga właściwych norm konstytucyjnych; w pierwszej zaś linii, w dobrze zrozumianym interesie wszystkich krajów i plemion, stoi jednolitość i byt państwa, utrzymanie jego potęgi na zewnątrz i wewnątrz i poręczenie równej i powszechnej wolności, jako warunków kultury i postępu, i duchowego i materialnego rozkwitu państwa.

Z tego powodu z wszelką stanowczością musimy wystąpić przeciw usiłowaniu, które za cel mają rozbicie dotychczasowego prawno-politycznego ustroju królestw i krajów przemianą faktycznej i konstytucyjnej unii realnej w federację. Będziemy wspierać rząd cesarski w prawnym zwalczaniu agitacji, które negując trwałą podstawę austriackiego prawa państwowego, ogłaszają ustawy, wydane od lat kilku z uwyśnieniem sankcji Jego cesarskiej Mości, za nielegalne i nieobowiązujące. Nie podamy wreszcie ręki nigdy, ażeby konstytucję państwa w jej istocie przemienić i oddać Austrię na eksperymentu ciemne w ich celach i zgrubne.

Izba posłów spodziewa się najpierw od rządu Jego ces. Mości, iż takowy ujednolity od zewnętrznej niezgody, i wzmocniony jednolita wolą — przedewszystkiem i wszędzie prawu dobiedzie poważaniem, ustawy zasadnicze zupełnie przeprowadzi, i nadzwojem konstytucyjnej wolności przeciw konstytucji prawnymi środkami zapobieży (stan wyjątkowy, obłączenia; p. r.).

Izba posłów oczekuje i spodziewa się także, iż zapowiedziane przez Waszą ces. Mość w bardziej ważnej

kwestii reformy wyborczej przedstawienia, których c.k. rząd Izbie udzielił na, utworzą drogę do wzmocnienia sił Rady państwa, również jak i podniesie powagę, samostojność i niezawisłość parlamentu, potrzebne nieodzownie do jego korzystnego w duchu ludowym działania.

W samej rzeczy szczęśliwe rozwiązanie tej żywotnej kwestii konstytucyjnej, ułatwiliby nadzwyczajnie ugodę różniących się dotąd zapatrywań.

Wybuch zbrojnego powstania w jednej z dzielnic państwa i jego pokonywanie, połączone z ogłoszeniem stanu wyjątkowego i krwawymi ofiarami, musiało przebiegać każde patriotyczne serce głęboką boleścią. Chociaż więc obecnie ta z bląka na ludność po największej części jest już przywiedziona do uległości dla prawa, zadaniem naszym będzie dokładne zbadanie przyczyn tego pożałowania godnego wypadku, czy źródło ich leży wewnątrz czy zewnątrz, ażeby na przyszłość takiemu złemu powołani do tego w czas zapobiedz mogli.

Jasnym punktem na tle tego ruchliwego czasu jest zapewnienie Jego ces. Mości, że położenie europejskie nie daje obecnie powodu obaw o naruszenie pokoju. Nietylko Austria potrzebuje pokoju; wszystkie ludy cierpią od skutków przeszłych krwawych walk i zbrojeń się, trwających ciągle mimo pokoju. Ludy te nabywają zwolna przeświadczenia, iż tylko walka o lepsze w dziedzinie kultury, humanitarności, moralnego i materialnego postępu bieżącego wieku jest ich godną i zdolną zagrojenia bliźni, dotkliwie krwawych się nawet pod wzrastającym zwycięstwem.

O utrzymanie pokoju rząd cesarski powinien najbardziej się starać; albowiem tym tylko sposobem można będzie wreszcie zmniejszyć dotkliwe wydatki na zbyt wielkie wojsko podczas pokoju.

Zyczymy, by na tej samej drodze, zapomocą nieugiętego i konsekwentnego przeprowadzania Najwyższej zatwierdzonej praw zasadniczych państwa, powiodło się rządowi W. c. M. uniknąć także zakłócenia pokoju w dziedzinie spraw religijnych, którym to sprawom, jako natury czysto duchowej, powinno być wzbronione raz na zawsze wszelkie wdzieranie się do spraw politycznych państwa.

Szczęśliwy powrót W. c. M. z dalekiej i pełnej niebezpieczeństw podróży, witany był przez wiernych poddanych W. c. M. z wielką radością.

W podróży tej W. c. M. z nieustanną pieczołowitością baczną uwagę zwracał na to wszystko, co się tyczy ogólnej pomyślności ludów oraz handlu i przemysłu kraju własnego, które — chociaż dzięki połączonym usiłowaniom administracji i prawodawstwa, rozwinęły się wprawdzie dość zadawalająco — potrzebują jednak dotąd starannej pomocy i poparcia wielkiego, by mogły iść pomyślnie o lepsze z zagranicznym handlem i przemysłem.

Chociaż z niemalem zadowoleniem patrzymy na polepszenie stanu finansowego i kredytu — które to polepszenie zawdzięczamy ścisłej kontroli, a zarazem wprowadzeniu i pilnemu przestrzeganiu zasad konstytucyjnych we wszystkich kierunkach działalności społecznej — wszakże nie możemy ukryć przed sobą, że należyte uporządkowanie finansów wiele jeszcze zostawia do życzenia, i że takowe do pożądanego stanu doprowadzić wtenczas tylko będzie można, gdy produkcja i przemysł doznawać będą większego poparcia, a skrupulatna oszczędność i sprawliwszy system podatkowy, zaprowadzone zostaną.

Wasza cesarska Mości!

Nadaniem Austrii konstytucyjnych form rządu, Wasza ces. Mość dał światu całemu świetny dowód swej wspaniałomyślności, mądrości, patriotycznego zapału i osobistych interesów, gotowości do ofiar i

dzielnego pojmowania potrzeb i stosunków społeczeństwa w czasach dzisiejszych. Oby ten wzniósł czyn Waszej ces. Mości był przykładem dla ludów, Jego berli uległych!

Nie na słabym gruncie ideału, nie według chorośliwej imaginacji mrzonek, lecz na mocnej podstawie praktycznej, która teraźniejszości zaleca doświadczenie dzieł, może powstać silny i trwały, nowy ustrój państwa.

Konstytucja Austrii spoczywa na podobnym gruncie. Grunt ten jest aż nadto dostateczny, by za pomocą legalnego porozumienia się uzyskać zadawalające zmiany. Niechże ci, którzy dotychczas stoją zdala od konstytucji, wstąpią na tę drogę, a Izba z pewnością nie zawiedzie wysoce dla niej poehlebnego zaufania, jakie Wasza cesarska Mość pokładał w jej patriotyzmie.

Niech Bóg strzeże Austrię i niech błogosławi i pomaga Waszej cesarskiej Mości!

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się o godzinie 7 1/2, wieczorem.

Na wezwanie p. burmistrza Szemelowskiego, Rada powstaniem z krzesel oddaje cześć pamięci p. Jana Towarnickiego.

Następnie sekretarz magistratu, pan Lidl, odczytuje nagłą wniosek p. dr. Madejskiego o zapobieżeniu zachęcaniu niemieckim przeniesienia uniwersytetu naszego do Niemiec. Dr. Madejski zbija twierdzenie, jakoby uniwersytet lwowski powstał i utrzymuje się z funduszy rządowych i proponuje na wszelki przypadek, by w ręce oddającego do Wiednia na powiedzenia rajchsrathu, pana po sta Wilda, Rada wystosowała memorjał do ministerium oświecenia, na podstawie którego p. Wild mógłby w razie potrzeby, w imieniu miasta, czynić kroki potrzebne u ministra.

Darowski w uzupełnieniu tego kroku przeciw zamachowi Niemców, wnosi, by w memorjale dodać prośbę, by delegacja starała się nie tylko o utrzymanie uniwersytetu, lecz także o pomnożenie onego fakultetem medycznym.

Rada przyjmując *en bloc* wnioski dr. Madejskiego i p. Darowskiego, i poleca tymże wspólnie z panem Jasińskim wygotować potrzebny memorjał.

Dąbrowski pyta przewodniczącego co się dzieje ze statnem miasta Lwowa? Statut zagroził gdzieś w Wiedniu i ani słychu o nim. Czy nie dobrze więc będzie prosić także p. Wilda, by go odszukał i u ministra spraw wewnętrznych postarał się o podeszłe zatwierdzenie onego?

Hofman i Darowski proponują, by prośbę do pana Wilda, której potrzebę uznaje p. Dąbrowski, wypisać czarno na białym. Prośba taka wywrze silniejsze wrażenie w Wiedniu.

Wild i Jasiński uważają to za rzecz zbyteczną. Poseł Wild jest delegatem, starając się o dobro kraju, i dobro miasta, to wypływa samo przez się z mandatu.

Rada przychyliła się do słów p. Wilda i Jasińskiego. Pan Wild będzie się starał o przyspieszenie zatwierdzenia statutu miasta Lwowa bez piśmiennego o to wezwania Rady miejskiej.

Wild interpeluje p. Szemelowskiego kiedy zaczął rozbierać kościół pokarmielniański, by oczyścić plac pod stawiając się mające gimnazjum Franciszka Józefa? Z odpowiedzi p. burmistrza okazuje się, że rzecz ta została poruczoną osobnemu komitetowi z 5 członków, i jak tylko wywiezionem zostanie z budynków kościelnych sprzęt straży ogniowej, kogo czego już się krzątają, to zaraz niebawem przystąpią do uprzątnienia ruin kościoła i innych budynków.

Kronika wiedeńska.

(Statystyka zyczeń noworocznych. Meczennik mitosci. Samobójstwa kobiet. Przypadki romantyczne z kucharki. Z świata wojkowego. Alchemicy XIX. wieku. Freischütz — Panna Murska. Pałac Towarzystwa przy jaciół śpiu.

Sto osmdziesiąt tysięcy listów rozesłano miejscą pocztą tutejszą w dzień Nowego Roku. Ciekawa byłaby to tabelka statystyczna, gdyby można obliczyć, jakie życzenia wyrażać miały te wszystkie bilety noworoczne. Okazałoby się wtedy może, że najmniej 120.000 nie oznaczało nic — przesłanie ich było formą konwencjonalną bez najmniejszego dalszego znaczenia, że 20.000 listów przesłano w dyplomatycznym celu przypomnienia się łaskawej pamięci w jakichś interesach i interesikach, około 10.000 otrzymały rozmaitego gatunku piękności od adoratorów, którzy przesyłali karty z westchnieniem, iż nie wolno im oświeścić złożyć swoich życzeń; najmniej 5.000 czułych listów bezimiennych od studentów i kupczyków do liczących niżej lat piętnastu idealów, wieszonych pod argusem okiem matek i opiekunek, z 15.000 kwiecistych i złocistych listów od eleganckich lokai i felfelbów do swoich najmlszych, a resztę 10.000 licząc na tych odepchniętych, którzy nie niemowłą kartą chcieli dać do zrozumienia, że pomimo bezlistosnego postąpienia z nimi, nie zaparli się dawnych afektów, na złośliwych, co zamiast życzeń pomyślności, przesyłali powinszowania, pełne szczyplącej ironii mściwej itd., itd. Zresztą kto tam zgadnie, co ludzie i ludziska życzą bliźnim swoim? Szczęście, że tak rzadko spełniają się noworoczne życzenia, bo o ileżby to więcej działało się w takim razie niedorzeczności na Bożym świecie, niż dotychczas. Proszę sobie tylko wyobrazić, co by z tego wynikało, gdyby kapryśny los zdarzył, że pewnego roku rzeczywistnością się wszystkie, czego winszują swoim duleczynom zakochani?... Rozgawędziłem się jednak o nowym roku, a a zapominałem, że on bynajmniej nie jest już nowym — we Wiedniu przynajmniej ma rok Pański 1870 swoją historję. Pokorny sługa wasz szanowny czytelnicy i czytelniczki miłe, nazbierał od dziesięciu dni nowego roku spory już zapas nowinek, i dziś będzie miał zaszczyt wystąpić przed wami z temi skarbniami.

Wspomniałem już w *Gazecie* o okradzeniu kasy pułku jen. Schmerlinga przez oficera, który miał obowiązek pilnować jej bezpieczeństwa. Zabrał około 13.000 złr. Wszystkich swoich wierzycieli obstałował na Nowy rok, przyrzekając, że w tym dniu niezawodnie pokryje wszystkie należności, ale jak się pokazało z wykrytych później poszlak, dzie-

ten uroczysty obchódził on wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w Hamburgu. W trzy dni po jego ucieczce rozesłała wiedeńska komenda placu do wszystkich komend pułkowych i garnizonowych list gończy, nakazujący aresztować sprawcę tej zbrodni i dostawić go do stokhauzu we Wiedniu. Być może że ten akt nie doszedł jeszcze do Lwowa, więc przypomina się niniejszem komendzie tamtejszej, że powinna aresztować tego śmiatka...

Drugi oficer sam wczoraj przyszedł do profosa z prośbą, aby go aresztowano, ponieważ pieniądze przeznaczone na żołąd dla jego podwładnych przepuścił z kochanką. Bez żadnych trudności uczyniono zadość jego prośbie.

Lecz nie sami tylko c. k. oficerowie dostarczali w tym tygodniu przedmiotu do kroniki tego rodzaju sprawek. Kiedy już mowa o rzeczach tego rodzaju, to nie mogę zamilczeć o sztuczce pewnego agenta handlowego, niejakiego Müllera, który nafałszował i sprzedał weksli nie mniej ni więcej jak na sumę 200.000 złr. 143.000 złr. z tej kwoty wypada na pewnego kapitalistę, który ufał mu bezwarunkowo. Jest to potłowa jego majątku. Z podziwienia godną zrzecznością pofałszował nie tylko podpisy rozmaitych firm, stampilie, ale nawet barw atramentu podobiał tak sprytnie, że czegoś podobnego nie zapamiętają w tutejszych analach kryminalnych. Był on komisantem u pewnego hurtownika, zajmującego się na wielką skalę handlem obrazami, drukowanymi olejnami. Otóż na parę miesięcy przed ucieczką swoją zamówił w kilku fabrykach niemieckich w imieniu tejże firmy kilkadziesiąt tysięcy złr. wartości mające transporta obrazów na dostawę do Rio Janeiro w Ameryce. Wyjechał pod pozorem interesów firmy — niby do Berlina. Dopiero w kilka tygodni po jego wyjeździe, gdy zaczęły zapadać terminy pofalszowanych przez niego weksli, spostrzeżono co się święci. Obrazy w Rio Janeiro są już sprzedane.

W zeszłym tygodniu odbyło się walne zgromadzenie akcjonariuszów wiedeńskiego Towarzystwa maszynowego wyrobu cegieł. Historia tego przedsiębiorstwa jest następująca: Niejaki p. Stier miał cegielnię, wartości około 140.000 złr. Nieszczęśliwie szły mu interesy więc myślał nad tem, jakby podroperować swoje interesy. Udało się do p. Springera i robi z nim umowę taką: p. Stier zobowiązuje się dać p. Springerowi 75.000 złr. za co miał znowu p. Leopold Springer, jeden z najbogatszych tutejszych finansistów, zobowiązać się przyprowadzić do skutku zawiązanie akcyjnej spółki maszynowego wyrobu cegieł, która ma zakupić od p. K. Stiera jego cegielnię za cenę 475.000 złr. Pan Springer zebrał rzeczywiście dość okazałe grono założycieli, więc gdy rozpisano subskrypcję na akcje nowego przedsiębiorstwa przemysłowego, rozhwy-

tano je w najkrótszym czasie. Tym sposobem wpłynęło około dwóch milionów złr. Z tego dano panu Stierowi za cegielnię gotówką 400.000 złr. dalszych 75.000 poszło do kieszeni p. Springera i w podział między założycieli, a 200.000 zapisano w księgach także na rachunek kupna Stierowskiej cegielni ale nie dawano ich Stierowi, lecz za obopólnem porozumieniem się grano niemi na giełdzie, dzieląc się zyskiem po bratersku. Za resztę wpłaconych na akcje pieniędzy, tj. za milion paraset tysięcy złr. wybudowano pięć olbrzymich pieców, które jednak stoją bezużytecznie, ponieważ wypalenie w nich każdego tysiąca cegieł kosztuje 27 złr. gdy wedle planu miałyby to kosztować tylko 8 złr. Na walnem zgromadzeniu, o którym wspominałem, wykryła się cała historia. Jeden z akcjonariuszów wyraził się w ciągu dyskusji o p. Stierze, iż jest alchemikiem, fabrykującym z gliny złoto, o wiele kosztowniejsze od złota naturalnego.

Do procesu o oszustwo nie przyjdzie jednak. Finansisci nie lubią bawić się w takie rzeczy — zwłaszcza po gorzkim doświadczeniu o procesie między Schiffem a Scharfem.

Pan Leopold Springer jest także założycielem akcyjnego Towarzystwa dla fabrykacji studzien Schulhoffa. Już kilka razy ogłaszali akcjonariusze tego przedsiębiorstwa w dziennikach list otwarte do Rady zawiadowczej, w którym oświadczają, że mają wiele poszlak, nakazujących się domyślać, że tu równie nieuczciwie spekulowano na ich kieszenie, jak przy zakładaniu Towarzystwa dla maszynowego wyrobu cegieł. Wzywają więc pp. założycieli *resp.* członków Rady zawiadowczej, aby się wytumaczyli.

Rada zawiadowcza milczy. Byli jednak tacy co wykazali, że z studniami Schulhoffa takie same oszustwo jak ze Stierem. Akcjonariusze złożyli pieniądze, ale urzędnicy instytucji płacy nie pobierają już od kilku miesięcy.

Możeby już jednak dość było z temi skandalami — nieprawdaż szanowni czytelnicy? Darujcie, że was może razita treść dotychczasowa mojej kroniki, ale coż winien biedny kronikarz, że chcąc rejestrować codzienne wypadki z wiedeńskiego życia, nie może pisać o wielkich czynach, szlachetnych uniesieniach itd. ale — o skandalach?..

Ze świata sztuki jedną z główniejszych nowości jest wprowadzenie do nowej opery *Freischütz* Webera, z całym przepychem, właściwym tej scenie obok paryżkiej opery nie mającej równej w Europie. Dekoracje do fantastycznego utworu Webera są nietylko pod względem technicznym czemś znakomitem (dość bogaty, wodospad naturalnej wody na scenie, diabelski taniec w powietrzu) ale można je nazwać także dziełem rzetelnego artysty. „Wilczy jar“ w trzecim akcie i okolica leśna w

ostatnim świadczą bardzo chlubnie o zmyśle artystycznym dekoratorów opery nadwornej.

W operze tej występowała jako gość znana tu z dawniejszego pobytu a teraz stale w Paryżu zaangażowana panna Murska. Czystość, dzwienność i niedosięgnięta wysokość jej głosu, subtelne cieniowanie koloratury i śpiewu i znakomita gra ruchów, czynią ją artystką pierwszego rzędu. Występowała tu trzy razy: w *Lucii z Lamermoor*, w *Freischütz* i w *Gounoda Romeo i Julia*. Za każdy wieczór wzięła honorarium 500 złr. Wogóle dochody ma ogromne — z rozmaitych źródeł, ale też umie i używać marności tego świata. Zawsze jest w kłopotach pieniężnych. Gdy raz uniesiona pięknością jej śpiewu publiczność wybuchnęła głośnym aplauzem, wierzyciele jej chórem wrzasnęli *Unser Geld, Geld!* Po przedstawieniu uciekła biedna prześladowana panna Murska — jak mówią w męskim przebraniu. Rysy jej twarzy mają wyraz pełny dziecinnej poniekąd naiwności i wdzięku — a jednak nie jest ona już zbyt młodą. *Der Floh* pisze że ma już córkę, liczącą lat 18.

Panna Murska jest Kroatką.

W dzień Nowego Roku otwarto tu nową świątynię sztuki: pałac Towarzystwa przyjaciół muzyki, wybudowany przez Hansena. Nie moja rzecz opisać tę budowę, nie mającej podobno w swoim rodzaju nic sobie równego. Wytworność i czystość stylu greckiego z epoki najpiękniejszego rozkwitu, połączona jest z przepychem, trudnym do opisania. Już w przedsienu uderza bogactwo i wykwintny smak ornamentyki, malowanej na złotem tle. Wielka sala koncertowa jest jednak arcydziełem, które musi za imponować każdemu. Prowadzi do niej 40 drzwi, około 50 okien oświetla ją w dzień, a wieczorem rozlewa światło w jej złocistym przestworze olbrzymim 2000 światłał gazowych. Dwadzieścia i ośm karjatyd złożonych dźwiga galerje, około 70 figur i bustów z białego marmuru przystają ścianę. Aby dać czytelnikom naszym wyobrażenie o jej wielkości, porównam ją z lwowską salą ratuszową. Otóż s e s c takich sal jak ratuszowa we Lwowie zmieściłoby się w niej jednej. W lwowskiej sali pomieści się przy największym ścisłu zaledwie 500 osób, a tu jest 1600 wygodnych krzesel! Zapewne drugie tyle miejsca na miejscach stojących i estrada na której zmieści się chór i orkiestra z 200 osób złożona. Ani jedna kolumna nie dzieli przestworu sali, tak że wszędzie uderzają tony całą pełnią na słuch. Słyszałem we Lwowie symfonię Beethovena *C* mol bardzo dobrze wykonaną ale potrzeba było słyszeć to samo wykonane, wczoraj w tej sali! — albo Händla *Alleluja* lub chór z oratorium Haydna: *Stworzenie*...

Wiedeń 16. stycznia 1870

M.

